



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

2/2017

87

13 marca 2017

4700 dni p.w. do UE



Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



W PEWNYM SZPITALU W SAN ESCOBARZE

W pewnym szpitalu w San Escobarze
W niejaki popłoch wpadli lekarze.
Przygotowani nie byli na to,
Żeby ich zrugął sam ordynator.

Na nic, panowie, wasze wykrety,
Kłopot nam sprawia oddział zamknięty
Sprawy wymknęły się spod kontroli,
Muszę was za to dziś ciut przeszkolić.

Nie owijajmy tego w bawełnę,
W domu wariatów sale są pełne,
Lecz powiem krótko i bez ogródek:
Wasze metody są psu na budę.

To się, panowie, nie mieści w pale,
Co się wyrabia na tym oddziale.
Dziś pierwsze skrzypce grają pacjenci,
Co w ciężkim stanie byli przyjęci.

Ktoś z nas, panowie, popełnił błąd.
Oni zdołali powołać rząd!

Jeden wygrażał: Ja wam pokażę!
Jestem ministrem w San Escobarze.
Potem się chwalił pod dobrą datą,
Jaki to w NATO jest dyplomatą.

Drugi z nich, karzeł chwalił się w barze
Będę cesarzem w San Escobarze!
A jak znam życie, dotrzyma słowa
I wkrótce będzie się koronować.

Inny się chwali, chyba na kacu,
Że w prezydenckim mieszka pałacu.
Kupa wariatów, sami widzicie,
Albo oszołom albo Zbawiciel.

Pacjent co leży pod chloroformem,
Ma przeprowadzić nową reformę.
To proszę panów, poważna sprawa,
Nieuk się bierze za zmianę prawa.



Inny się zabrał za reportaże
Dla telewizji w San Escobarze,
Reszta przeżywa chwile doniosłe,
Ten senatorem jest, a ten posłem.

Młokos co zwykłym był aptekarzem,
Stał się rzecznikiem w San Escobarze,
I chociaż same plecie androny,
Dziś w ministerstwie działa obrony.

Co mamy robić? Nic nie poradzę,
Każdy z pacjentów chce zdobyć władzę,
Mieć własne księstwo, choćby emirat,
Licząc na pomoc innego świra.

Lecz zanim wszystko
zniszczą w tym kraju,
Lepiej zbadajmy czy są na haju?
Jestem od skrajnych wniosków daleki,
Lecz może biorą zbyt mocne leki?

Świat wstrzymał oddech.
W San Escobarze
Czeka na dalszy rozwój wydarzeń.
Lecz skoro tyłu tu mężów stanu,
Wkrótce zabraknąć może kaftanów.



nr 6 (847), 9 lutego 2017

MKWD

na KABARETOWEJ SCENIE
MARKA MAJEWSKIEGO



CENTRUM
ŁOWICKA

www.lowicka.pl

czwartek, 16 marca 2017, godz. 20

PO KONCERCIE CZERWONEGO TULIPANA



Muszę przyznać, że od dawna jestem fanem
I zachwycam się Czerwonym Tulipanem.
Są tak dobrzy, perfekcyjni, że o zgrozo!
Nie wypada mi recenzji pisać prozą.
Bo wystarczy, że piosenki ich usłyszę,
A recenzja już się sama wierszem pisze.

Gdy ich słucham czuję taki przyływ weny,
Że im muszę przyznać tytuł mistrzów sceny.
I nie jestem wcale w tym odosobniony,
Lecz dzielam gust i pogląd mojej żony.
Po raz pierwszy coś takiego mi się zdarza,
Bo na ogół wykonawcom nie pობлаżam.

A tymczasem rzecz się stała niesłychana,
Po koncertach Czerwonego Tulipana
Wpadam w zachwyt, albo niemal w stan euforii,
I to wcale nie jest koniec tej historii.
Dzięki nim, tu muszę zgodzić się z sąsiadką,
Kocham Olsztyn, choć w Olsztynie bywam rzadko.

Występują od trzydziestu lat z okładem.
Wciąż na topie. Coraz lepsi! Dają radę!
Choć słyszałem wiele razy, nie mam dosyć.
Jaka forma, co za vocal, jakie głosy!
Czy śpiewają Dziwny jest ten świat Niemena,
Czy nastrojem nawiązują do Cohena,

Czy z cygańskim nas taborem w świat zaprasza,
Rytm ballady Terlikowskiej i Pałlasza,
Czy śpiewają o dziewczętach z Portofino
Zdradzą sekret kardynała, flirt z dziewczyną.
A do tego jeszcze własne kompozycje!
Coś dla ducha. Wielka ucza. Wprost delície.

Nic dziwnego, że publiczność zakochana,
Chce Stefana z Czerwonego Tulipana!
Ja też twierdząc: Takich twórców nam potrzeba.
On jest boski. W końcu trafił prosto z Nieba!
Kto go słuchał, ten na pewno przyzna rację
I pochwali za mistrzowskie aranżacje.

Gitarzysta Czerwonego Tulipana
Wirtuozem jest, wymiata jak Santana.
Te solówki! Ta finezja! Lekkość brzmienia!
To majstersztyk, wielka klasa bez wątpienia.
Czary mary! Kto posłucha raz Czamary,
Ten zrozumie co to znaczy mistrz gitary.

Ewa śpiewa, czasem bawi. Czar nie znika.
Kunszt aktorski, naturalna vis comica.
Humor z łezką, śmiech z zadumą się przeplata.
Samo życie, różnorodne barwy świata.
Zmienny nastrój, jak to często w życiu bywa,
Do łez bawi słynna już Lokomotywa...

Za to Krysia refleksyjna, nastrojowa,
Przekazuje nam w piosenkach ważne słowa.
Zwykle ciarki mam na plecach kiedy śpiewa,
O mieszkańcach i o drzewach z Sarajewa,
O kobiecie, jak to plecie się na świecie...
Jakże przy tym fantastycznie gra na flecie.

Dziś show-biznes pozbawiony bywa reguł,
A Tulipan ciągle dba o każdy szczegół.
Ceni widza, nie pozwala mu się nudzić,
Trzyma poziom i szanuje wszystkich ludzi.
Świat się przy nich staje prosty jak zegarek,
Chyba musiał zaczarować ktoś gitarę.

Kończąc, władzom dedykuję takie słowa:
Niech uświetnią nasze Święto Ursynowa.
Mam nadzieję, że nadejdzie taka chwila,
Że dla wszystkich będą grać pod Kopą Cwila.
Warci tego. Gwarantuję! To nie ściema.
Ot, marzenia. I to wszystko na ten temat.

PASSA

nr 7 (848), 16 lutego 2017



Po 42. latach - to małżeńska rutyna.
To komedia czy dramat? Człowiek wciąż tego nie wie.
Dziś się wszystko wyjaśni, pójdę wieczór do kina,
Może znajdę odpowiedź w filmie *Wszystko o Ewie*.



116 lat temu (16 marca 1901) odbyła się w Teatrze Miejskim w Krakowie prapremiera *Wesela*

LUZKI PAN czyli WESELE'2017

Dramat w trzech aktach, wersja uwspółcześniona.

Rzecz dzieje się w roku dwa tysiące siedemnastym

Wszystkie postaci, cytaty i didaskalia pochodzą z dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wesele*.

Dekoracja: izba wybielona siwo, w półświecie kuchennej lampy, nasza dzisiejsza wiejska Polska, nad drzwiami alkierza ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w koronie polskiej Królowej, belki proste z wypisanym na nich Słowem Bożym i rokiem pobudowania.

AKT I

Scena 1. Czepiec, Dziennikarz

Czepiec

Cóż tam, panie, w polityce?
PiS się jeszcze trzyma mocno?
Wyjść nam trzeba na ulice,
Znów coś knują porą nocną.

Dziennikarz

A, mój miły gospodarzu,
Mam przez cały dzień dość PiSu,
Tej obłudy przy ołtarzu,
Poronionych ich pomysłów.

Czepiec: Pan polityk!

Dziennikarz:

Otóż właśnie
Polityków mam po uszy!
Niech no tylko jeden kłaśnie,
Niech no tylko się napuszy,
Już miernoty chcą, niestety,
Służyć panu dniem i nocą.

Czepiec: My cytomy tu gazety.
Syćko wiemy.

Dziennikarz: A to po co?

Czepiec

Pon się boją we wsi ruchu.
Pon nos obśmiwajom w duchu,
Ale wkrótce przyjdzie pora.
Przegonimy dyktatora.
Jakby przyszło co do czego,
To pójdziemy na całego!
To być miała dobra zmiana,
A jest tylko ciemna strona.

Chór

Ach, ta chata rozśpiewana,
Ach, ta chata roztańczona...

AKT II

(północ bije na zegarze w izbie)

Chochol

Kto mnie wołał, czego chciał?
Kto do tańca będzie grał?
Przyjdzie tutaj gości wiele,
Przyprowadzi KOD Kapelę.
Co się w duszy komu gra?
Dość już pochlebstw, dosyć braw.
Skonczcie ten chocholi tan.

Gospodarz (majacząc)

Nalej bracie wina dzban!
Jedzie drogą Jaśnie pan.

Kuba

A pon musi wielgi być,
Istny pomazaniec boży!
Mógłby chłostać, wybatożyć,
A pozwala jesce żyć!

Chór: Ludzki pan, ach! ludzki pan.
On ci wyrósł ponad stan!

Stańczyk

Wielki, bo w błazeńskiej szacie.
Błaznów coraz więcej macie.

Maryna

O kim mowa? Kto odgadnie?
Tak jak ja odgadłam snadnie:
Próżność na wysokiej skale,
W swojej własnej śpiącą chwale.

Gospodarz

A jak modli się w kościele,
Taka godność, to przejęcie!
Ponoć są obywatele,
Co mu ciągle wierzą święcie.

Chór: Ludzki pan! Ach! Wielki on!
Chyba mu się marzy tron!

Ludzki Pan

Znajcie pana, bierzcie złoto,
Dam wam pięćset plus, hołoto,
Bo ja pan, piekielny pan.
Gardzę wami. To mój plan:
Zniszczyć wszystko! Po mnie potop!

Chór: Wyższa półka, lepszy sort.
Chyba go tu nasłał Czort!

Stańczyk

Masz tu kaduceus, rządź,
Mąć nim wodę, wiecznie mąć,
Mąć tę narodową kądź,
Serce truj i głowę trać,
Staj na czele!!! Hasaj w tłumie!
Kłam. I tak nikt nie zrozumie.

Chór: Wokół ciebie same męty.
Tyś przeklęty, tyś przeklęty!
Zaprzedałeś Czortu kraj,
Więc odpowiedź naszą znaj.

Bądź przeklęty, idźże precz!

Poeta: Polska to jest wielka rzecz.

Dziad

Przyjdzie czas, że spocznieś w grobie,
Polska przetrwa, lecz po tobie
Nie zostanie ani śladu.
Precz przeklęty!

Ludzki Pan: Spieprzaj, dziadu.

AKT III

(pokój jest ciemny, wszystko już odtąd
mówione półgłosem)

Gospodarz

Co za sen! Koszmarny sen!
Znowu wybór był nie ten...

Czepiec

Miał być orzeł. Jest Straszzydło!
Orłom nigdy nie dorówna,
Choć przywdziewa orle skrzydło,
Nie polecą, leżąc w gówna.

Gospodarz

Orły, kosa, szable, godła,
Wszystko była maska podła,
Pany, chłopcy, chłopcy, pany,
A suweren oszukany!

Czepiec

Dłużej tak nie może trwać.
Znów się trzeba za łby brać.
Ino się napatrzcie pięści,
Niech no ino kaj-gdzie świsnę,
Zaraz w ziobrach coś zachrzęści,
Jak w pysk huknę. Za ojczyznę!

Poeta

Polska dziś to my i oni,
Czyja racja się obroni?
Kto sojusznik, a kto wróg?

Chochol: Miałeś chamię złoty róg...

Jasiak (nieprzytomny)

Pieje kur... a, pieje kur...

Chochol: Ostał ci się ino sznur...



nr 10 (851), 9 marca 2017

POMIDOR



Zapytałem małego Igora
Czy nie zechciałby grać w pomidora.
Chcę! – zawołał i siadł na kanapie.
Ale pan mnie na niczym nie złapie.

Zgoda. Start! Zobaczymy, mój panie,
Czy odpowiesz na każde pytanie?
I po chwili rozmowa ze smykiem
Przebiegała jak z rządu rzecznikiem.

Czy Prezydent jadł w piątek kielbasę?
Pomidor

Kto największy SKOK zrobił na kasę?
Pomidor

Kto umorzyć miał kredyt we frankach?
Pomidor

Kto wiódł prym w obiecankach-cacankach?
Pomidor

Kto dał fuchy znajomym królika?
Pomidor

Komu budżet się znów nie domyka?
Pomidor

Kto posłusznych chce mieć w Trybunale?
Pomidor

Gdzie przetargi są na Caracale?
Pomidor

Kto bezmyślnie wycina w pień drzewa?
Pomidor

Kto tak bredzi, że krew mnie zalewa?
Pomidor

Kto ostatnio w oświacie namieszał?
Pomidor

Kto skutecznie nas w świecie ośmiesza?
Pomidor

Czemu rząd słucha głosu z Torunia?
Pomidor

Czemu śmieje się z nas cała Unia?
Pomidor

Komu wszystko zamienia się w błoto?
Pomidor

Kto ster rządów powierzył miernotom?
Pomidor

Kto dochrapał się władzy po trupach?
Pomidor.

I dlaczego rząd ciągle rżnie głupa?
Pomidor.

Dość zabawy! Wygrałeś, mój panie.
Masz odpowiedź na każde pytanie.
Gratuluje stałości poglądów.
Możesz śmiało rzecznikiem być rządu.



nr 8 (849), 23 lutego 2017

PIOSENKA JASIA PSUJA

melodia fokstrota *Zimny Drań* z repertuaru **Eugeniusza Bodo**
muzyka: **Henryk Wars**



1.

Posłuchajcie mej piosenki,
Choć to wkurzy wielu z was,
Że zostały same pieńki,
Tu gdzie kiedyś szumiał las.
Chociaż zginie z mojej ręki,
Stary żubr czy młody lis,
Mnie nie zależy,
Bądźmy szczerzy,
Grunt, by rządził PiS.

Refren:

Już taki jestem Jasio Psuj,
Tak mnie nazywa brat i wuj.
Czymkolwiek się zajmuję,
Skutecznie wszystko psuje,
Już taki jestem Jasio Psuj,

2.

Moja niania nad kołyską
Tak śpiewała mi co dzień,
Że potrafię popsuć wszystko,
Całą Polskę wyrżnę w pień.
No i prawdy była blisko,
Przewidziała, nie wiem skąd,
Że z tego sobie
Nic nie robię,
Tak jak cały rząd.

Refren:

Już taki jestem Jasio Psuj,
Tak mnie nazywa brat i wuj.
Lecz ja się nie przejmuję,
Są w rządzie większe psuje,
I ten największy z psujów psuj.

3.

Konkurencję mam niemałą,
Każdy psuje, co się da.
Nic dobrego nie zostało,
Chociaż dobra zmiana trwa.
Antoś wojsko niszczy śmiało,
Ela część wygasza szkół,
A Zbyszek z wprawą
Psuje prawo,
Ja też równam w dół.

Refren:

Już taki jestem Jasio Psuj.
Tak mnie nazywa brat i wuj.
I choć mam złe przecucia,
Jest tyle do popsucia,
A ze mnie taki wielki psuj.



© MKWD (*Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego*)

Warszawa, tel. (22) 641 64 40, 600 630 952

mail: wojdabrowski@onet.eu , www.spotkaniazpiosenka.org

Następny numer ukaze się 2 maja 2017 roku (4750 dni pw. do UE)